Nr. 227. Kraków, Sobota 6. Maja 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 6. maja.

Urzędowo donoszą dnia 5. maja:

Wschodni teren.

Nasi lotnicy obrzucili onegdaj bombami punkt węzłowy kolejowy Zdołbunowo na południe od Równa. Zauważono celne strzały w budynku stacyjnym, w warsztatach, w materyale wagonowym i w urządzeniach szyn. W kilku budynkach wybuchł pożar.

Wczoraj znowu była wszędzie zwiększona działalność działowa, wielokrotnie także utarczki na przedpolach.

Włoski teren.

Na Rombon spędziły nasze wojska po silnem przygotowaniu artyleryjskiem nieprzyjaciela z kilku stanowisk i wzięły do niewoli przeszło stu alpini, między tymi trzech oficerów, oraz zdobyły dwa karabiny maszynowe.

W obszarze Marmolata rozbito w nocy na wschodnim stoku Sassoundici słabszy oddział nieprzyjacielski. Zresztą tylko mierna działalność artyleryi.

Południowo-wschodni teren.

Nic nowego.

Zast. szefa sztabu gen. v. Höfer, marsz. polny por.

Wyprawa hydroplanów.

Wiedeń, dnia 6. maja.

Urzędowo donoszą dnia 5. maja:

Dnia 4. maja przed południem bombardowały nasze hydroplany Valonę, po południu Brindisi.

W Valonie trafiono ze skutkiem kilka razy w baterye, urządzenia portowe i stacyę lotniczą.

W Brindisi zauważono kilka zupełnie celnych rzutów na pociągi kolejowe, budynki stacyjne, magazyny, dalej w arsenale i wśród gęsto skupionej grupy kontrtorpedowców.

Kilka bomb eksplodowało w mieście.

Nieprzyjacielski samolot, który się wzniósł dla obrony, został natychmiast spędzony.

Podczas powrotu spotkano daleko na morzu krążownik „Marcopolo" i ostrzeliwano skutecznie z karabinu maszynowego gęsto stojącą na pokładzie załogę.

Mimo gwałtownego ognia obronnego wróciły zarówno z Valony, jak i z Brindisi wszystkie nasze samoloty nieuszkodzone.

Komenda floty.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 6. maja.

Wielka kwatera wojenna donosi dnia 5. maja:

Zachodni teren.

Także wczoraj czynność bojowa na angielskim froncie między Armentieres a Arras była ożywioną.

Pod Givenchy en Gohelle rozwinęły się walki na ręczne granaty o lej wybuchowy, do którego nieprzyjaciel zdołał na chwilę wtargnąć.

Na południe od Somme w nocy wtargnęły niemieckie oddziały wywiadowcze do nieprzyjacielskiego stanowiska, odparły kontratak i wzięły do niewoli 1 oficera i 45 żołnierzy.

Na lewym brzegu Mozy wtargnęły nasze wojska do wysuniętych francuskich budowli fortyfikacyjnych na zachód od Avocourt. Nieprzyjaciel oddał je pod wpływem naszego ognia. Stanowiska te zostały zniszczone i według planu znów opuszczone.

Na południowy wschód od Haucourt zdobyto kilka francuskich rowów strzeleckich i wzięto jeńców.

Kilka ataków nieprzyjacielskich na zachodnie stoki wzgórza „Mort Homme" załamało się zupełnie.

Na prawym brzegu Mozy przyszło zwłaszcza w nocy do silnej działalności działowej.

Angielski dwupłaszczyznowiec z francuskiemi odznakami wpadł nieuszkodzony w nasze ręce na wybrzeżu w pobliżu holenderskiej granicy. Załoga jego uratowała się ucieczką na terytoryum neutralne.

Niemiecka eskadra rzuciła wydatnie i ze skutkiem bomby na budowle kolejowe w Noblette i w Auvetal (Szampania), tudzież na port lotniczy w Suippes.

Wojna lotnicza w ciągu kwietnia zwłaszcza w drugiej jego połowie przybrała na zachodnim froncie wielkie rozmiary i stała się coraz zaciętszą. W miejsce pojedynczych starć występuje coraz częściej walka w grupach i eskadrach, po większej części rozgrywana poza naszemi liniami. W ciągu tych walk w miesiącu kwietniu na froncie zachodnim 26 nieprzyjacielskich samolotów zestrzelili nasi lotnicy, z tego 9, które spadły po tej stronie frontu dostało się w nasze ręce. Prócz tego 10 samolotów nieprzyjacielskich zginęło wskutek ognia naszych dział obronnych. Natomiast nasze straty wynoszą ogółem 22 samolotów. Z tego zginęło 14 w walce powietrznej, 4 nie wróciły, 4 zestrzelono z ziemi.

Wschodni i bałkański teren.

Nie zdarzyło się nic szczególnego.

Naczelne kierownictwo armii.

Odpowiedź Niemiec.

Berlin. (B. kor.) W odpowiedzi na amerykańską notę z dnia 20. kwietnia o prowadzeniu wojny przez niemieckie łodzie podwodne, wręczono wczoraj wieczorem ambasadorowi Stanów Zjednoczonych notę, która powiada:

Rząd niemiecki nie zamyka się przed możliwością, że wspomniany w jego ostatniej nocie okręt, który został storpedowany przez niemiecką łódź podwodną, faktycznie jest identyczny z okrętem „Sussex". Niemiecki rząd musi sobie zastrzedz dalsze doniesienie o tem, aż będzie znanych kilka dowodów, jakich jeszcze brak, a które dla osądzenia stanu rzeczy są miarodajne. W razie gdyby one miały wykazać, że przypuszczenie komendanta, iż ma przed sobą okręt wojenny było błędnem, wyciągnie rząd niemiecki wynikające z tego konsekwencye. Twierdzenie rządu Stanów Zjednoczonych, że wypadek z „Sussexem" stanowi dowód z góry ułożonej metody bezwzględnego niszczenia okrętów wszystkich gatunków, pochodzenia i przeznaczenia, przez komendantów niemieckich łodzi podwodnych, musi rząd niemiecki stanowczo odeprzeć. Rząd niemiecki zadowala się stwierdzeniem, że on, a to tylko ze względu na interesy neutralnych, w użyciu broni łodziami podwodnemi nałożył na siebie daleko idące ograniczenia, choć te ograniczenia z konieczności wychodzą na korzyść także nieprzyjaciołom Niemiec, a Anglia i jej sprzymierzeńcy nie okazują takich względów wobec neutralnych. Faktycznie polecono niemieckim morskim siłom zbrojnym, prowadzić wojnę łodziami podwodnemi według ogólnych międzynarodowych zasad o zatrzymywaniu, przeszukiwaniu i niszczeniu okrętów handlowych z jednym wyjątkiem wojny handlowej z napotkanymi w angielskim obszarze wojennym nieprzyjacielskimi okrętami frachtowymi, co do których nigdy nie dawano Stanom Zjednoczonym żadnych zapewnień.

Na powątpiewania w to, że odnośne rozkazy zostały lojalnie wydane i lojalnie przeprowadzone, nie może rząd niemiecki nikomu pozwolić.

Pomyłek nie można w zupełności unikać i są one wobec nieprzyjaciela, który posługuje się wszelkimi dozwolonymi i niedozwolonymi podstępami, zrozumiałe. Pomijając to, zawiera wojna morska, jak i lądowa, nieuniknione niebezpieczeństwa dla neutralnych osób i dóbr, zwłaszcza niebezpieczeństwa minowe.

Rząd niemiecki poczynił rządowi Stanów propozycye, celem możliwego ograniczenia do minimum niebezpieczeństw wojny morskiej dla amerykańskich podróżnych i towarów. Niestety rząd Stanów Zjedn. nie zgodził się na te propozycye. Z drugiej strony byłyby one się przyczyniły do uniknięcia znacznej części wypadków, jakie tymczasem spotkały amerykańskich obywateli. Rząd niemiecki także jeszcze dzisiaj trwa przy tem, by ofiarowaną umowę w tym kierunku przeprowadzić.

Rząd niemiecki nie może zrezygnować z używania broni łodzi podwodnych także w wojnie handlowej. Jeżeli w metodach wojny łodziami podwodnemi na rzecz neutralnych decyduje się do dalszej ustępliwości, to skłaniają go do tego powody, które stoją ponad znaczeniem powyższej kwestyi spornej.

Po pierwsze miarodajną jest dla Niemiec przeszło stuletnia przyjaźń między obu wielkimi narodami, powtóre zaś myśl o ciężkiem nieszczęściu, jakie wskutek rozszerzenia i przedłużenia tej okrutnej, krwawej wojny zagrażałoby całej cywilizowanej ludzkości. Świadomość siły swojej pozwoliła rządowi niemieckiemu dwukrotnie w ciągu ostatnich miesięcy wyrazić swą gotowość do pokoju, zapewniającego żywotne interesy Niemiec, przez co dano także wyraz temu, że nie od rządu niemieckiego jest zawisłem, jeżeli ludy Europy jeszcze dłużej czekać będą na zawarcie pokoju. Rząd niemiecki nie chce, by spór o wojnę łodziami podwodnemi wziął obrót poważnie zagrażający pokojowi między narodem niemieckim a amerykańskim, równocześnie jednakże pragnie zrobić ostatni krok ze swej strony, aby umożliwić ograniczenie wojny na siły zbrojne walczące. Tą myślą kierowany rząd niemiecki podaje do wiadomości Stanów Zjednoczonych, że niemieckim siłom zbrojnym na morzu wydano polecenie, by przestrzegając ogólnych zasad międzynarodowych co do zatrzymywania, przeszukiwania i niszczenia okrętów handlowych w obrębie wojennego obszaru na morzu nie zatapiały okrętów kupieckich bez ostrzegania i ratowania ludzi, chyba że one chciałyby uciec lub stawiały opór.

W walce o byt, jaką muszą prowadzić Niemcy, nie mogą państwa neutralne spodziewać się, by Niemcy ze względu na ich interesy ograniczyły się w użyciu skutecznej broni, skoro przeciwnikom Niemiec jest dozwolone wedle upodobania stosować środki przeciwne prawu międzynarodowemu. Podobne żądanie nie byłoby zgodne z istotą neutralności.

Rząd niemiecki jest przekonany, że rząd amerykański z podobną myślą się nie nosi. Rząd niemiecki spodziewa się, że polecenie wydane siłom zbrojnym niemieckim na morzu także w oczach rządu amerykańskiego usunie wszelkie przeszkody dla urzeczywistnienia proponowanej swego czasu przez Niemcy współpracy, by jeszcze podczas wojny przywrócić wolność mórz i że rząd amerykański obecnie od rządu angielskiego z całym naciskiem żądać będzie rychłego przestrzegania norm ogólnie uznanych przez narody jeszcze przed wojną i że to żądanie przeprowadzi.

Gdyby kroki rządu amerykańskiego nie doprowadziły do upragnionego rezultatu, to jest, by przeprowadzić u wszystkich narodów wojujących poszanowanie ustaw ludzkości, to rząd niemiecki stanąłby wobec nowego stanu rzeczy i na ten wypadek musi sobie zastrzedz zupełną wolność swej decyzyi.

Z warszawskiego obchodu.

Do znanych już szczegółów wspaniałej uroczystości, jaką uczciła Warszawa rocznicę Konstytucyi 3. maja należy dodać odezwę, wydaną przez Komitet obchodu do mieszkańców Warszawy i Królestwa. Brzmi ona tak:

P o l a c y !

Jutro święcimy rocznicę 3. maja.

Z bogatej skarbnicy przeszłości żadne wspomnienie, żaden czyn wojenny, ani tryumf polityczny, nie budzą tak doniosłych uczuć, nie krzepią tak w zwątpieniu, jak dzień 3. maja 1791 r.

Samodzielnie z dojrzałą świadomością zrywa w tym dniu naród z wiekowemi biędami i z męską stanowczością podejmuje reformę.

Jest to dzień największego zwycięstwa narodu polskiego: zwycięstwa nad samym sobą.

Konstytucya 3. maja znosząc obieralnych królów, dawała nam dynastyę, dawała mocny rząd i siłę zbrojną, zaprowadzała sprężystą administracyę, podnosiła mieszczaństwo, otaczała opieką prawa włościan, miała pchnąć życie polskie na nowe tory.

Zniczenie państwa nie pozwoliło wykonać tego olbrzymiego dzieła. Konstytucya pozostała, jako wieczyste świadectwo, że do ostatniej chwili biły w nas bogate źródła życia, że odradzającej się Polsce przyświecały nowożytne, humanitarne ideały praworządności, demokratyzmu, harmonii społecznej.

Po wielu, wielu latach, po wielu pokoleniach, święcimy znów jawnie w Warszawie pamiątkę tego wielkiego dnia, jako świadectwo naszej mocy i praw jako symbol niestarganego związku z przeszłością i zapowiedź jaśniejszej przyszłości.

Ponad troską i cierpieniem dzisiejszego dnia przeszłość podaje rękę przyszłości, z mroków powstaje świt.

Strudzeni, znękani, ale nie beznadziejni, stańmy wszyscy, jak jeden mąż, niech nikogo nie zabraknie jutro w obchodzie narodowym.

Oddajmy hołd duchom przodków, u ołtarzów przeszłości czerpmy z wielkich wspomnień niezłomną wiarę w przyszłość.

Zespoleni duchem synowie jednej ziemi stańmy w jednolitym szeregu, a zgodne bicie serc naszych wydzwoni spiżowe: „J e s z c z e n i e z g i n ę ł a“.

Urodziny Sienkiewicza.

K. B. K. wysłał do Henryka Sienkiewicza następującą francuską depeszę z powodu jego urodzin, przypadających w dniu wczorajszym.

„Henryk Sienkiewicz, Grand Hotel, Vevey.

Proszę przyjąć od Krakowskiego Biskupiego Komitetu Pomocy najlepsze życzenia z powodu rocznicy urodzin, oraz gorące podziękowanie za wszystkie dobrodziejstwa, które kraj nasz zawdzięcza Pańskiej szlachetnej inicyatywie. Książę Bikup Sapieha Prezes Komitętu, Górski Sekretarz“.

Główny Komitet Ratunkowy w Lublinie za pośrednictwem K. B. K. w Krakowie wysłał do Henryka Sienkiewicza następującą depeszę:

„Henryk Sienkiewicz, Vevey.

Temu, który swem genialnem piórem tyle lat krzepił serca narodu i który teraz, gdy ciężka niedola kraj nasz nawiedziła, siły swe poświęca, by ulgę swym cierpiącym rodakom przynieść, wyrazy hołdu w 70-letnią rocznicę urodzin składamy. Główny Komitet Ratunkowy“.

Ks. Leopold Bawarski o Polsce.

»Neues Wiener Journal« ogłosił za pismami monachijskiemi uwagi godną rozmowę jednego z dziennikarzy niemieckich z marszałkiem polnym ks. Leopoldem Bawarskim, którego wojska zajęły były Warszawę 5 sierpnia 1915. Książę, nawiązując do tych wspomnień i wrażeń z przed dziewięciu miesięcy, rzekł:

— Warszawianie odnieśli się do nas bardzo przyjaźnie. Wprawdzie nie witali nas okrzykami, ale od zwyciężonych nie można tego odrazu żądać. W Belwederze przyjąłem deputacyę Polaków warszawskich i wyjaśniłem im nasze stanowisko w sposób przyjacielski, ale stanowczy.. Rosyanie zarządzili opróżnienie miasta i temu tylko zawdzięcza ono, że prawie zupełnie ocalało.

Odnośnie do obecnych stosnnków w niemieckiej okupacyi Królestwa rzekł książę:

— Jeśli mnie pan pyta, czy Polacy w zajętych obszarach chcą trzymać z Niemcami, czy też wolą być pod knutem rosyjskim, to na pytanie to jest najlepsza odpowiedź: Ponieważ Polacy nie znają swego losu, więc są ostrożni w swych oświadczeniach.

Nastąpiło teraz pytanie dziennikarza, jak ukształtuje się przyszłość Polski?

Odpowiedź brzmiała:

— Tak, przyszłość Polski! O tem nic nie wiem, gdyż kwestye polityczne nie obchodzą mnie, jako żołnierza i zresztą nie chcę się w to mieszać. Dalsza przyszłość Polski jest dziś jeszcze nierozwiązalną kwestyą. Na pytanie, co się stanie z Polską, muszę odpowiedzieć zupełnie otwarcie: Nie wiem. Ale to wiem i tego się na pewne spodziewam, że w tej wojnie światowej zwycięstwo nam przypadnie i że musi nam przypaść. Nie można powiedzieć: »zwyciężymy«, lecz »musimy zwyciężyć«.

Nawiązując wreszcie do innych narodowości na zajętych obszarach, rzekł wódz bawarski:

— Białorusini zachowują się obojętnie, a żydzi idą za swymi korzyściami; ci ostatni są bardzo przebiegli i nie chcą należeć do żadnej partyi. Uważają też, aby nie okazać swych sympatyi dla Niemców, gdyż wiedzą, że w razie powrotu Rosyan, musieliby to przypłacić głową.

Zagadnienia polityczno-gospodarcze.

„Kuryer Warszawski“ z dnia 27.kwietnia omawia we wstępnym artykule znaczenie rynków wschodnich dla Królestwa Polskiego, omawiane w szeregu odczytach, wygłaszanych w Polskiem Towarzystwie prawników i ekonomistów w Piotrogrodzie. Zabierali głos ludzie kompetentni i wytrawni, a rozprawy te streszcza „Kuryer Warszawski“ jak następuje:

„Pierwszy prelegent, p. Stefan Piekarski, dowodził, że przemysł Królestwa Polskiego rozwinął się bynajmniej nie dzięki wspólnej z Rosyą granicy celnej, lecz bodaj wbrew polityce celnej Rosyi. Przyszłość przemysłu naszego leży tylko w naszej własnej pracy twórczej, na wzór Dyrekcyi górniczej i Banku Polskiego, „nie zaś w warunkach zewnętrznych mniej lub więcej korzystnych“. Jeżeli się opierać na sprawozdaniu piotrogrodzkiego „Głosu Polskiego“, to musimy dojść do przekonania, że tezom p. Piekarskiego zbywało na jasności. Możemy się tylko domyślać, że prelegentowi szło o słuszne uwydatnienie wagi naszego rynku wewnętrznego oraz udoskonalonej produkcyi przemysłowej.

Drugi prelegent, prof. L. Petrażycki, dowodził znów przeciwnie nieodzowności dla Polski rynków wschodnich. Narody, stojące na wyższym stopniu cywilizacyi, dla swego rozwoju ekonomicznego muszą być w styczności z innym narodem, znajdującym się na niższym szczeblu kultury. Stosunek ten może zachodzić pomiędzy oddzielnymi narodami, państwami, a nawet częściami tego samego państwa. Rynki wschodnie — to niezbędne uzupełnienie dobrej struktury przemysłowej Królestwa.

Referat prof. Petrażyckiego spotkał się, jak łatwo się było spodziewać, z poważnymi zarzutami, sformułowanymi przez pp. Władysława Żukowskiego, Hipolita Gliwica i Adolfa Wolskiego.

P. Żukowski słusznie zwrócił uwagę na to, że czynniki ekonomiczne, uwzględniane tak zasadniczo przez p. Petrażyckiego, wcale nie wyczerpują zadań ekonomii narodowej. Potężną rolę grają tu np. wielki kapitał, tudzież potęga państwa, jako kierownika polityki gospodarczej. Te dwa czynniki jedynie zapewnić mogą trwały rozkwit przemysłu i handlu; obu ich w Królestwie Polskiem dotkliwie brakowało. Kapitałów Królestwo Polskie własnych nie miało; z oszczędności drobnych włościaństwo polskie zaspokajało swój głód ziemi, wytwarzając niesłychaną zwyżkę cen ziemi. Udział naszych kapitałów w porównaniu z ilością obrotów był wprost nikły; bilans banków Królestwa Polskiego wynosi 74 miliony rubli, wkłady około 200 milionów, a obrót handlowy Królestwa przeszło miliard. Cały szereg przedsiębiorstw opierał się na kredycie obcym, berlińskiem lub piotrogrodzkim. Ten obcy kapitał jednak, o ileby warunki zostały bez zmiany, nadal napływać do Królestwa nie będzie i krajowi naszemu grozi dalsza pauperyzacya. Tylko posiadanie rządu, mającego możność prowadzenia własnej polityki ekonomicznej, a między innemi i celnej, może ocalić kraj od ruiny.

Również następny mówca, p. Gliwic, sprowadził znaczenie rynków wschodnich do granic właściwych. Królestwo Polskie stało się małym warsztatem pomocniczym przy Rosyi; o samodzielnym rozwoju przemysłowym nie było mowy. Nie posiadanie rynków zewnętrznych na Wschodzie, lecz możność kierowania własną polityką ekonomiczną jest niezbędnym warunkiem rozwoju Królestwa Polskiego.

Czterodniowe obrady piotrogrodzkie zakończyło przemówienie p. Adolfa Wolskiego, który uzasadniał, iż ze stanowiska interesów gospodarczych ziemiaństwa polskiego, przemysłu polskiego i kupiectwa samodzielność ekonomiczna Królestwa Polskiego (to znaczy możność prowadzenia własnej, narodowej polityki ekonomicznej) jest warunkiem nieodzownym rozwoju kraju. Wyżej wskazane trzy zasadnicze grupy społeczno-ekonomiczne na przeprowadzeniu granicy celnej tylko zyskają. Przed wojną bowiem nie stało na odpowiednim poziomie rolnictwo nasze, przemysłowi zagrażał zastój chroniczny, kupiectwo znajdowało się w rękach żywiołu obcego.

Z krótkiego sprawozdania dziennikarskiego nie widać, oczywiście, w jaki sposób rzeczowo- dowodowy mówcy powyżej uzasadniali swe wnioski. Zwróćmy wszelako uwagę na to, że byli to prawie bez wyjątku ludzie wysoce kompetentni w sprawach, o których mówili, posiadający w kraju naszym ustaloną opinię rzeczoznawców, zwłaszcza, w dziedzinie przemysłowej. — P r z y t e m m i e j s c e, gdzie r o z p r a w y s i ę t o c z y ł y, m i e j s c e n i e w ą t p l i w i e p o l i t y c z n i e k r ę p u j ą c e, nadaje opiniom powyższym wagę dodatkową. Tak więc krótko reasumując rzecz, wiemy teraz, że wybitni znawcy naszych stosunków gospodarczych opowiedzieli się, rozważając sprawę jedynie z punktu przyszłości ekonomicznej kraju, z a k o n i e c z n o ś c i ą s a m o d z i e l n o ś c i

Informacya ta powinnaby resztkom naszych wielkoprzemysłowych ideologów rynków wschodnich dać dużo do myślenia.

Rozumie się, że tak apodyktycznie wyglądające rozstrzygnięcie pierwszorzędnego zagadnienia narodowego nie może wystarczyć ludziom, pragnącym wyrobić sobie dobrze ugruntowany pogląd na najistotniejsze interesy gospodarcze kraju i narodu. Trzeba, aby wiedziano u nas powszechnie i dokładnie, jaką mianowicie rolę grały u nas rynki wschodnie wskutek łączności prawno-politycznej Królestwa z Rosyą i aby sobie zdawano sprawę, iż nasze dążenia do zupełnej samodzielności wcale nie oznaczają wyrzekania się możności eksportu i importu przemysłowego, bo to by-

KONSTANTY BUSZCZYŃSKI.

Wrażenia z Ameryki.

Fragmenty z listów.

II

Roosevelt pacyfistą nie jest. Reprezentuje on politykę expansyjną, a poniekąd nawet agresywną, lecz z największym naciskiem propaguje sprawiedliwość, uczciwość i stosowanie środków godziwych w polityce. Rzućmy okiem na zasady, głoszone przez niego w zbiorze rozpraw zatytułowanych: „Życie wytężone“.

Wynosi on cnoty czynne: energię, męstwo, siłę odporną.

Jednostce stawia za cel: nieustanny wysiłek, walkę, postęp, zwycięstwo. „Godnym jest człowiek który wciela w sobie wysiłek zwycięzki, który nigdy nie czyni nic złego bliźniemu, który jest chętny do pomocy przyjacielowi, ale który ma zalety męskie, niezbędne do zwycięstwa“.

O życiu rodzinnem powiada: „Mężczyzna powinien z zadowoleniem spełniać dzieło męża, mieć śmiałość znosić wszystko i pracować. Kobieta winna być gospodynią, towarzyszką założyciela ogniska, matką mądrą i nieustraszoną „dzieci zdrowych i licznych“.

Mając na myśli Francyę mówi: „Jeśli mężczyźni lękają się pracy lub wojny sprawiedliwej, a kobiety boją się macierzyństwa, to stoją na progu potępienia i są przedmiotem słusznej pogardy. Naród, któryby takim zasadom hołdował jest zepsuty do szpiku kości“.

O życiu społecznem tak się wyraża: „Winniśmy być równocześnie uczciwymi i mężnymi; służyć wysokiemu ideałowi, a przecież stosować metody praktyczne“.

„Moc fizyczna jest dobra, moc umysłowa jeszcze lepsza, ale wyżej od obu trzeba cenić charakter“.

„Każdy polityk powinien pamiętać, że podstawowemi przepisami jego doktryny powinny być siódme i ósme przykazanie“.

„Absolutna uczciwość jest jedną z podstaw zdrowego życia politycznego. Możemy sobie pozwolić na różne pojmowanie ceł, taryf, polityki wewnętrznej i zagranicznej, ale nie możemy sobie pozwolić na różnice w pojmowaniu uczciwości, jeżeli chcemy aby nasza rzeczpospolita była trwałą. Uczciwość jest zaletą niezbędną, aby oddawać usługi sprawie publicznej. Jeżeli w życiu publicznem człowiek nie jest uczciwym, to nie mamy prawa zachować go, jakkolwiek świetne byłyby jego zdolności“.

„Kłamca jest również brzydkiem słowem jak złodziej. Różnica między krzywoprzysięstwem a kłamstwem nie istnieje w świecie pojęć moralnych. Wedle prawa moralności i prawości, ten co kłamie w dzienniku lub na zgromadzeniu publicznem, jest równie winien, jak ten, co kłamie przed sądem, a następstwa jego postępowania są bodaj bardziej zgubne“.

W polityce zewnętrznej chodzi mu o rozszerzenie zakresu tych podstaw rozwoju, które uczyniły Stany Zjednoczone krajem potężnym i szczęśliwym.

Tę samą myśl wyraził Cannon, długoletni prezydent Izby Reprezentantów, na bankiecie przy odsłonięciu pomników Kościuszki i Puławskiego: „Życzę, ażeby Europa stała się Stanami Zjednoczonemi. Nie chcę przez to powiedzieć, by Stany Zjednoczone miały zagarnąć Europę, lecz pragnąłbym, by zasady nasze tam się przyjęły i by państwa europejskie stworzyły u siebie taką harmonię, jaka istnieje na olbrzymim kontynencie naszej federacyi“.

Jako zasadę wszelkiej dobrej organizacyi przyjmie Roosevelt: wynaleźć ludzi z charakterem, dobrać odpowiednie stanowiska do ich zdolności i dać im szerokie atrybucye.

* * *

Dla porównania Europy z Ameryką pouczającem jest zestawienie niektórych cyfr statystycznych:

Ś m i e r t e l n o ś ć : wynosiła rocznie na 1000 mieszkańców: w Europie (z Rosyą) 27, w Austryi 23, w Stanach Zjednoczonych 15.

S a m o b ó j s t w a rocznie na 100.000 mieszkańców: w Anglii 10, w Stanach Zjednoczonych 16, w Austro-Węgrzech 18, w Niemczech 21, we Francyi 23.

O b ł ą k a n i na 100.000 mieszkańców: w Stanach Zjednoczonych 143, we Francyi 235, w Anglii 328.

* * *

Życie amerykańskie jest tak zasadniczo różnem od europejskiego; ma się istotnie wrażenie, jakgdyby stogdyby stosunki europejskie były czemś, co istniało kiedyś, w dalekiej historycznej przeszłości.

Przedstawiając cechy Ameryki, starałem się pochwycić rysy główne, charakterystyczne. Obraz wypadł dodatnio. Nie należy z tego wnioskować, żeby to było ziszczone Królestwo Boże na ziemi, lub żeby społeczeństwo to składało się ze świętych; bez zaprzeczenia je-

loby przecież nonsensem polityczno-ekonomicznym. Nasza samodzielność ekonomiczna, to wcale nie zamykanie się przed światem na cztery spusty, lecz przeciwnie, poszukiwanie najkorzystniejszych warunków międzynarodowej wymiany handlowej. Dlatego sądzimy, że czytelnikom przyda się bliższe rozważenie w następnych artykułach kilku punktów, poruszonych w rozprawach piotrogrodzkich“. **B. K.**

Wystawa atlasu gospodarczego Galicyi.

(Dokończenie).

Metodę przedstawenia kartograficznego objawów całego rolnictwa oparł autor na powiatach politycznych, względnie czasem na t. zw. okręgach rolniczych. Odstąpił natomiast zupełnie od obszarów naturalnych, użytych w trzech wstępnych mapach atlasu. Konsekwentne przeprowadzenie obliczeń wedle powiatów daje możność porównywania różnych map z sobą. Należy się też autorowi za jego trud całoroczny prawdziwa wdzięczność.

Podobnie cennemi i drobiazgowemi są mapy przemysłowe Galicyi, opracowane przez p. Bollanda. Mały dotychczas stopień uprzemysłowienia kraju spowodował mniejszą w stosunku do rolnictwa ilość map przemysłowych. Do ich zrozumienia dają podstawę cztery mapy skarbów naturalnych, wykonane przez p. Lozińskiego. Przedstawione na nich węgiel kamienny i brunatny, torf, ropa i wosk. wszelkie rudy, sole i gipsy, obok szczegółowego wykazu kamieniołomów, dają obraz nietylko ich rozmieszczenia, ale i co do niektórych przynajmniej płodów produkcyi. Interesującem jest zwłaszcza rozłożenie starych, zaniechanych kopalń rudy żelaznej w Karpatach.

W stosunku do tych danych zaciekawienie budzą mapy p. Bollanda. Uwzględnione zostały na nich wszystkie ważniejsze rodzaje przemysłu, nawet średniego i drobnego. Obok pewnej pociechy budzą niektóre z nich i smutne refleksye. Ogromna ilość ...fineryi nafty nie wyczerpuje produkcyi galicyjskiej, wskutek czego nasza nafta w wielkiej ilości destyluje się poza granicami kraju. Każda mapa nasuwa uwagi, których tu nie podobna uwzględnić. Dlatego też tylko na pewne rzeczy razem z ciężarem wagonów. Ta nad wyraz interesustawieniu rozmieszczenia cegielń i młynów zaproponowałbym użycie skali bardziej ogólnej. Wtedy i mapy nie będą tak bardzo różnobarwne. Również i w razie publikacyi koszt tych dwu, nie najważniejszych bynajmniej map, wzrósłby niepomiernie. Cenną bardzo jest mapa przemysłu metalowego i włóknistego opracowana wspólnie przez pp. Lozińskiego i Bollanda.

Dopiero teraz przystępuję do omówienia mapy, komunikacyi kolejowej, jedynej w atlasie, która ma jakikolwiek związek z handlem Galicyi. Przedstawił na niej p. Łoziński ruch osobowy wedle ilości pociągów, przesuwających się dziennie po poszczególnych liniach, jakoteż ruch towarowy wedle przewożonego ciężaru. Posłużyły do tego kolejowe wykazy brutto ton, to znaczy razem z ciężarem wagnów. Ta nad wyraz interesująca mapa pragnie dać obraz intenzywności ruchu na naszych kolejach. Jest to zdaje się pierwsza u nas próba w tym kierunku. Podobną kwestyą w Niemczech, obejmujących zatem i część ziem naszych, ale dotycząca intenzywności ruchu na drogach wodnych zajął się Sympher *). Mapa jego może posłużyć do pewnego stopnia za wzór dla uzupełnienia mapy kolejowej. Wyróżnić zatem można także intenzywność ruchu w obu kierunkach, jakoteż dla ważniejszych punktów węzłowych oznaczyć ilość towaru przybywającego i odchodzącego. Wtedy dopiero uzyskalibyśmy tak bardzo ciekawy obraz ważności naszych linii i węzłów komunikacyjnych. To bowiem, co się wie dotąd o tej kwestyi, nie wychodzi najczęściej poza ogólniki.

Na zakończenie muszę choćby wspomnieć o trzech mapach, opracowanych przez trzech autorów. Rozmieszczenie kas oszczędności i wysokość wkładek w całej Galicyi przedstawił p. Lulek. Analogiczną rzecz dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, wedle ilości tych instytucyi i ich członków dał p. Skalski. Nakoniec p. Weigt dał rozłożenie szkół zawodowych w Galicyi, dzieląc je na trzy grupy: szkół handlowych, przemysłowych i rolniczych. Te trzy mapy stanowią pożyteczne uzupełnienie samego atlasu.

Z powyższego przeglądu widać, że atlas gospodarczy Galicyi objął wszystkie niemal dziedziny życia gospodarczego naszego kraju. O potrzebie takiej pracy myślano u nas nieraz, zasługa wykonania przypada profesorom Akademii Handlowej w Krakowie, instytucyi tak bardzo czynnej, pożytecznej i żywotnej w zakresie całej swej działalności. Jeżeli poczyniłem jakie uwagi, to tylko z myślą o dobru samej rzeczy, pragnąc, by dzieło tak wielkie i ważne było jak najdoskonalsze. Życzyćby należało, aby Atlas mógł być jak najprędzej wydany i aby przyniósł nam dopełnienie naszej wiedzy o kraju w chwili, gdy nam jej tak bardzo potrzeba. Stanie on godnie obok wspomnianego atlasu prof. Romera, będzie w wielu kierunkach jego sprawdzianem, ze względu na inną metodę. O ile dziś po czterech wspólnych mapach sądzić mogę wyniki obu zgadzają się w ogólnych zarysach. Fakt ten podnosi wartość obu dzieł, nie czyniąc żadnego z nich zbytecznem.

Juliusz Jurczyński.

*) Karte des Verkehrs auf deutschen Wasserstrassen l. 1,250-000, Berlin 1902.

S. p. Henryk Dołkowski.

Rolnictwo polskie poniosło ciężką stratę. W dniu 30. marca br. w swem majątku w Nowej Wsi pod Białą zmarł Henryk Dołkowski, znany w Polsce i daleko po za jej granicami rolnik-hodowca, który swemi zdobyczami w dziedzinie odmian ziemniaków posunął naprzód praktyczną wiedzę rolniczą i przysporzył jej sławy wśród obcych, nawet najbardziej nam niechętnych narodów. Urodzony w r. 1841 w Nowej Wsi, tam ukończył szkołę ludową, następnie zaś uczęszczał do gimnazyum w Cieszynie. Po skończeniu trzeciej klasy ojciec, właściciel sklepu i małego gospodarstwa, polecił Henrykowi powrócić do domu i zająć się pracą w sklepie i na roli. Młodzieniec posłuszny wezwaniu, opuścił szkołę, nie zaniechał jednak pracy nad pogłębieniem i rozszerzeniem swego wykształcenia, ze szczególnem zaś zamiłowaniem czytał książki przyrodnicze i rolnicze, co go ostatecznie skłoniło do całkowitego poświęcenia się rolnictwu. W r. 1875 wydzierżawił obszar dworski hr. Larischa w Nowej Wsi i Hecznarowicach. Tu w trzy lata później na podstawie poprzednich studyów przystąpił do prób z nowymi gatunkami ziemniaków, które się doskonale powiodły. Te pierwsze udoskonalone odmiany otrzymały nazwy: „Piast“, „Paczała“ i „Dołęga“. Potem nastąpiły dalsze doświadczenia, które dawały świetne wyniki i zyskiwały Dołkowskiemu w kołach rolniczych coraz większy rozgłos. Na wystawę rolniczą w Wiedniu w r. 1888 wysłał już Dołkowski 60 gatunków ziemniaków, za które otrzymał złoty medal. Odtąd sława jego jeszcze bardziej wzrosła. Rok 1891 był bardzo mokry, w następstwie czego w okolicy Białej ziemniaki gniły, jedynie u Dołkowskiego było inaczej. W czasie zbioru wezwał okolicznych rolników, aby obejrzeli wyniki jego doświadczeń. Gdy zwykłe odmiany dały z 1 hektara 52 cetnary metryczne ziemniaków, to odmiany przez Dołkowskiego używane przyniosły z tego samego obszaru 232 centary. To ostatecznie wszystkich przekonało.

Odtąd co roku z różnych stron Polski, a nawet z zagranicy przybywali rolnicy, aby oglądać nadzwyczajne wyniki pracy dzierżawcy folwarku w Nowej Wsi. Na wystawie w Berlinie w r. 1894 miały już ziemniaki Dołkowskiego ustaloną sławę. W następnych dwóch latach zakupił rząd bułgarski 10 wagonów, dla swego rolnictwa. Dalsze odznaczenia szły już bardzo szybko. W r. 1898 otrzymał Dołkowski srebrny medal na wystawie rolniczej w Halle, w r. 1899 odznaczenie na wystawie we Lwowie, w r. 1901 honorowy dyplom a w r. 1902 złotą plakietę na wystawie w Pradze. Równocześnie ziemniaki jego rozchodziły się coraz dalej po za granicami Polski, jednając mu zasłużony rozgłos i uznanie fachowych kół rolniczych, zarówno w kraju jak i wśród obcych, którzy doświadczeniom i wynikom, jakie Dołkowski w dziedzinie hodowli ziemniaków osiągnął, poświęcili liczne naukowe prace. Wyrazem tego wysokiego uznania, jakiem się Dołkowski cieszył za granicą, jest również obszerne wspomnienie pośmiertne, poświęcone śp. Zmarłemu przez główny organ agraryuszy czeskich, wychodzący w Pradze „Venków“. Śp. Zmarły pozostawił na gospodarstwie syna Wiktora, który niewątpliwie dzieło jego dalej prowadzić będzie dla dobra kraju i sławy polskiego rolnictwa.

KRONIKA.

Z miasta.

Posiedzenie przybocznej Rady miejskiej krakowskiej i podgórskiej odbędzie się jutro o godz. 5. po południu. — Porządek dzienny obejmuje między innemi także sprawę reaktywowania Rady m. Krakowa.

„Judasz z Kariothu“ z dyr. Solskim. Dzięki gościnie dyr. Solskiego wznawia dziś, w sobotę, teatr miejski wspaniały dramat K. St. Rostworowskiego, mający w naszym obecnym gościu tak świetnego interpretatora tragicznej postaci nieszczęsnego Judasza. Oryginalne a tak niezrównane ujęcie tej kreacyi przez dyr. Solskiego, oraz jego reżyserya uczyniły z „Judasza“ najwybitniejsze przedstawienie sezonów poprzednich, to też można sądzić, że obecne wznowienie przyjęła nasza publiczność z wielką radością. Świetną kreacyą Judy chce pożegnać dyr. Solski te raz Kraków przypomniawszy nam szereg swych wielkich ról z bogatego repertuaru. Oprócz dyr. Solskiego we wznowieniu występują pp. Jednowski (Piotr), Biegański (Jan), Weychert (Eeazar), Bończa (Ananel), Stanisławski (Annarz), Nowakowski (Kaifasz), oraz panie Cyflińska-Zawiejska (Rachela), Jarszewska (Maryę z Magdali) i Kosmowska (Salome). „Judasz z Kariothu“ powtórzony będzie w niedzielę, wtorek i czwartek.

Stacya zborna Legionów. Z dniem 1. b. m. utworzoną została w Krakowie przy c. i k. Komendzie twierdzy Personalna stacya zborna Legionów polskich i umieszczoną w koszarach Franciszka Józefa przy ul. Rajskiej. Komendantem zamianowany został oficer placu Legionów polskich w Krakowie p. porucznik Stefan Żerański, a do pomocy przydzieleni mu zostali oficerowie Legionów: podporucznik Bronisław Romaniszyn, chorąży Władysław Kulczycki i chorąży Tadeusz Witkowski. Zadaniem stacyi jest zbieranie legionistów uzdrowieńców, wypuszczanych ze szpitali, znajdujących się w obwodzie c. i k. Komendy wojskowej krakowskiej (Tarnów, Nowy Targ, Zakopane, Nowy Sącz, Krynica), oraz prowadzenie bardzo ścisłej ewidencyi przebywających w obwodzie c. i k. Komendy wojskowej legionistów. Tamże znajduje się biuro meldunkowe dla przejezdnych oficerów Legionów i legionistów, przeniesione z ul. Grodzkiej 12.

Dożywotnie wsparcia dla inwalidów. Z krakowskiej komendy wojskowej komunikują, że galicyjski Wydział krajowy zawiadomił krakowską komendę wojskową, iż z galicyjskiej wojskowej fundacyi inwalidów jest do nadania 10 nowych wsparć dożywotnich po 60 K rocznie dla inwalidów, przynależnych do jednej z gmin w Galicyi lub na Bukowinie. Podania należy wnosić w drodze właściwej komendy uzupełniającej przy dołączeniu listy kwalifikacyjnej.

---

dnak, stoją Amerykanie pod względem wartości moralnej i życiowej znacznie wyżej od Europejczyków. Na takiem tle ujemne zjawiska bardziej się uwydatniają i łacno, a chętnie są wytykane.

Po spisaniu niniejszych uwag wpadło mi w ręce dzieło van Dyke'a, prof. uniwersytetu w Princeton pt. „The Spirit of America“. Ze zdumieniem zauważyłem dziwną zgodność moich spostrzeżeń i wywodów z tem, co przedstawia ten głęboki znawca życia amerykańskiego .Trafnem wydaje mi się jego określenie Amerykanów, ujęte w następującem zdaniu: „A people of idealists engaged in a great practical task. („Naród idealistów zajęty wielkiem prktycznem zadaniem).

Czytałem też po powrocie z Ameryki dawniejsze przewidywania o przyszłym rozwoju Stanów Zjednoczonych. Ziściły się one, warto je więc przytoczyć. Znakomity historyk, niemiecki K. v. Rotteck wkrótce po kongresie wiedeńskim, napisał w dziele swojem „Allgemeine Geschichte“ słowa: „W młodzieńczym nowym świecie naturalne rozumne prawo buduje sobie mocarstwo doborowe. Już w północnej Ameryce głęboko zapuścił okorzenie, już najwspanialsze wydało owoce. Tak szybkiego, tak zbawiennego, tak cudownego postępu naprzód, jaki widzimy w wolnych Stanach północnej Ameryki, całe dzieje ludzkości ani jednego nie przedstawiają przykładu“. W połowie XIX. w. Ph. Chasles, członek akademii, profesor w College de France pisał: „Gdy Europa się rozkłada, Ameryka się kształci“, „Ameryka wznosi się, Europa ginie“. („Etudes sur les hommes et les moeurs au XIX siecle“).

Stefan Buszczyński autor dzieła pt. „Ameryka i Europa“ wydanego w 1876 r. genialną intuicyą odgadł ducha amerykańkiego. Zasady miłości bliźniego i wolności, tkwiące w duszy Amerykanina, pochodzą z chrześcijańskich zasad, na których powstał ustrój Stanów Zjednoczonych. Ojciec mój określił to w zdaniu: „Źródłem międzynarodowej nienawiści jest niechrześcijańska oświata“. Mawiał on też nieraz, że Europejczycy są barbarzyńcami w stosunku do Amerykanów. Parodoksalna ta forma zawiera jednak treść istotną i odnosi się nietylko do technicznego rozwoju i do ustroju społecznego, lecz również do godności i wartości duszy ludzkiej.

Zrozumiałem i oceniłem przytoczone zdanie ś. p. Ojca mego dopiero po poznaniu Ameryki.

* * *

Ryknęła syrena; statek majestatycznie wysunął się z doku. Na balkonach zbite różnobarwne tłumy przedłużonym, potężnym okrzykiem żegnają podróżnych. Musi to być odgłos serc ludzkich, jeśli tak góruje nad wszystkiem. Jak roje motyli powiewają ku sobie z brzegu i ze statku barwne znaki; nad innemi przeważają małe flagi Stanów Zjednoczonych, które wywożą z sobą podróżni, któremi żegnają ci, co pozostają pod wielkim gwiaździstym sztandarem. Amerykanin umie go cenić, kochać i nie wstydzi się tego okazywać (x). On kawał ziemi, kawał nieba ze świata w swoje władanie wyłączył i usiał go gwiazdami, które, choć pojedynczo, samodzielny obrót i własny kierunek posiadają, podlegają wspólnym, niezłomnym prawom, a wzajemnem ciążeniem utrzymują swój system kosmiczny. I razem dążą harmonijnemi drogami w dal nieskończoną — ku słońcom.

Na wielkiej fladze świata, gdzie krew serdeczna i prawda naprzemian leżą, istnieje ten zakątek pogodnego, gwiaździstego nieba, coraz nowe słońca wchodzą w ten organizm, ż kiedyś cały sztandar ludzkości przestanie krwią ociekać, a ludzkość cała dążyć będzie — „ad astra!“.

Ameryka znika ze swem mrowiskiem pracy ludzkiej, pełnej dostojeństwa i ładu — ze swym zielonym brzegiem, usianym schludnymi domkami.

Na ostatniej wyspie olbrzymia postać posągu wolności rysuje się na tle nieba. Promienie u czoła; żegna potężnie w górę wznieionem ramieniem; w drugiej ręce księga praw, co z niewoli złego wybawi. W dłoni wzniesionej pochodnia: światło wolności, iskra prometeuszowa. Żegna, przyzywa, upomina. Przemawia słowami z przed stu lat wielkiego historyozofa Rottecka: „Jeśli reakcya zwycięży, nic już nie wstrzyma wstecznego ruchu, a Azya jest zwierciadłem, gdzie przyszłe losy nasze ujrzeć możemy. Wtedy — jak niegdyś w upadającem cesarstwie Bizantyńskiem — dla szlachetnych i dumnych dusz nie będzie radości życia, ani nagrody za trudy żywota. Ze świata wprawdzie nie zniknie wolność, ale Europie ten święty ogień przyświecać będzie tylko z poza Atlantyku“.

*) Sztandar amerykański przedstawia pola białe i czerwone naprzemian. Jeden róg zajmuje pole niebieskie usiane gwiazdami. Tych gwiazd jest tyle, ile Stanów. Było ich 13 przy ogłoszeniu niepodległości; przebywają wciąż; jest ich obecnie 48.

Składanie węgla na ulicach i placach. Magistrat podaje do wiadomości, że wejście w życie rozporządzenia z dnia 30. kwietnia 1915 r. w sprawie składania węgla na ulicach i placach miasta Krakowa, odracza się z powodu obecnych warunków i celem ułatwienia ludności należytego zaopatrzenia się w węgiel, do dnia 1. października b. r., z tem jednak zastrzeżeniem, że węgla na ulicach asfaltowanych i na ulicach, przez które prowadzi tor kolei elektrycznej nie wolno składać, lecz należy go wprost z wozu znosić do piwnic za pomocą koszów, putni, worków i t. p. naczyń. — Niestosujący się do tego ostatniego przepisu karani będą grzywnami aż do wysokości 200 K, lub w razie niemożności uiszczenia kary pieniężnej, karą aresztu do 20. dni.

Klasyfikacya koni. Zmieniając częściowo obwieszczenie z dnia 27. kwietnia b. r. w sprawie doprowadzenia koni przed Komisyę klasyfikacyjną, zawiadamia Magistrat właścicieli i hodowców koni, że w roku bieżącym na zarządzenie c. i k. Komendy wojskowej mają być przedstawione Komisyi klasyfikacyjnej także źróbki 1-, 2- i 3-letnie, a to celem sprawdzenia stanu hodowli koni w kraju. — Wobec tego wszyscy posiadacze źróbków winni je w terminach poprzednio podanych doprowadzić do Komisyi klasyfikacyjnej. — Niestosujący się do tego zarządzenia karani będą grzywną do wysokości 200 koron, względnie karą aresztu do 1. miesiąca.

Telegraficzne stacye pożarne. Magistrat krakowski wydał rozporządzenie, aby w sieniach domów na widocznem miejscu był umieszczony napis wyraźny, wskazujący, gdzie się znajduje najbliższa stacya telegrafu pożarnego. W tym celu magistrat wezwał właścicieli i administratorów realności, by do dnia 1. czerwca b. r. umieścili powyższe napisy w sieniach domów na widocznem miejscu i napisy te utrzymywali w należytym stanie. Napisy te należy nabywać w Komendzie miejskiej straży pożarnej (ul. Andrzeja Potockiego 19) po cenie 20 hal. za sztukę.

Wystawa obrazów A. Piotrowskiego. W niedzielę o godzinie 10. przedpołudniem odbędzie się „vernissage"a na wystawie obrazów A. Piotrowskiego, znajdującej się w domu przy ul. Szczepańskiej l. 7, na I. p. „Vernissage" przeznaczona jest wyłącznie dla prasy.

Match. Pierwszy w tym sezonie match piłki nożnej odbędzie się w dzień św. Stanisława o godz. 5. po południu w parku Cracovii. Dzięki tymczasowej obecności graczy pierwszej drużyny Cracovii i innych naszych klubów zapowiadają się zawody bardzo interesująco. Wstęp do parku 20 hal., na trybunę 40 hal.

Odznaczenia. Cesarz wielu funkcyonaryuszom Banku austro-węgierskiego rozdał odznaczenia; i tak krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą generalnemu sekretarzowi Schmidowi, krzyż kawalerski orderu Leopolda generalnemu zastępcy Karolowi Waldmayerowi, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa naczelnikowi filii lwowskiej Janowi Traciłowskiemu.

Po wręczeniu odpowiedzi.

Kanclerz Rzeszy w komisyi budżetowej.

Berlin. (B. Kor.). W komisyi budżetowej parlamentu na początku posiedzenia kanclerz państwa Bethmann Hollweg zabrał głos, by podać do wiadomości notę odpowiadającą na notę amerykańską i przedstawić stosunek Niemiec do Ameryki.

Wywiązała się potem dyskusya, w której brali udział przedstawiciele wszystkich stronnictw.

Wywody kanclerza państwa i dyskusya były ściśle poufne. Na posiedzeniu obecni byli wszyscy sekretarze państwa i przedstawiciele państw związkowych jakoteż około 100 posłów.

Ogłoszenie odpowiedzi w Berlinie.

Berlin. (B. Kor.) Odpowiedź na notę amerykańską podała w południe prasa w nadzwyczajnych wydaniach do wiadomości publicznej.

W komentarzach swoich podnosi prasa silny i godny ton odpowiedzi, która dokumentuje szczerą chęć Niemiec uniknięcia zerwania stosunków z Ameryką.

Głosy dzienników.

Berlin. (B. Kor.) „Lokal Anzeiger" pisze w sprawie niemieckiej noty z odpowiedzią do Ameryki:

Po tem, cośmy zdołali się dowiedzieć o duchu niemieckiej noty z odpowiedzią, wyrażamy nadzieję, że podniesione w amerykańskiej nocie poczucie sprawiedliwości amerykańskiego narodu znajdzie zastosowanie. Ustępliwość po stronie niemieckiej naturalnie odpowiada godności państwa a powoduje go świadomość niemieckiej siły, oraz niemieckie sukcesy i słuszność naszej sprawy. Niemieckie stanowisko będzie można tem mniej krytykować, że, o ile wiemy, polega ono na podnoszonej wielokrotnie przez Amerykę podstawie pisanego prawa międzynarodowego i ludzkości.

Z Anglii.

Drugie czytanie ustawy wojskowej.

Londyn. (B. Kor.) Izba gmin przyjęła ustawę o obowiązku służby wojskowej w drugiem czytaniu 328 głosami przeciw 36.

„Zeppeliny" nad Anglią.

Doniesienie angielskie.

Londyn. (B. Kor.) Urzędownie donoszą: Pięć lub sześć okrętów powietrznych, a może i więcej, zaatakowało wczoraj w nocy w rozmaitych punktach Szkocyę, i wybrzeże północne Norfolku. Tylko dwa okręty zdołały wedrzeć się w głąb kraju i wyrzuciły około sto bomb, przeważnie na miejscowości od siebie znacznie odległe. Większość bomb spadła na niezamieszkane okolice i do morza. Tylko w jednej miejscowości wyrządzoną została znaczna szkoda. Sześciu mężczyzn i trzy kobiety zabite, a 19 mężczyzn i 8 kobiet rannych, 18 domów uszkodzonych.

W innem miejscu dwie osoby lekko ranne, a dwie zabite.

Gdy okręty pojawiły się w obrębie naszych dział obronnych, natychmiast zawróciły. Według dalszego sprawozdania jeszcze dwu mężczyzn i jedna kobieta odniosły rany.

W Deal dwa domy zostały poważnie uszkodzone.

Tenant uspokaja.

Londyn. (B. Kor.) W izbie gmin podsekretarz parlamentu Tenant podał do wiadomości, że ubiegłej nocy przeleciał „Zeppelin" ponad wybrzeżem wschodniem Szkocyi i rzucił bomby, nie wyrządził jednak szkody ani w materyale ani w ludziach.

Upadek samolotu angielskiego.

Amsterdam. (B. Kor.). Pod Sluys tuż koło granicy holenderskiej wylądował angielski samolot. Porucznik, który w nim jechał, został internowany.

L. XX.

Londyn. (B. Kor.) Agencya „Lloyds" donosi ze Stavanger: Okręt powietrzny L. XX zupełnie zniszczony.

Zaprzeczenie.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą, że na podstawie śledztwa wytoczonego z powodu wiadomości dziennika rosyjskiego „Birżewyja Wiedomosti" o rzekomych znęcaniach się żołnierzy austro-węgierskich nad żołnierzami rosyjskimi w walkach na prawym brzegu Strypy, w październiku ubiegłego roku, stwierdzić należy, że wszelkie te skargi są bezpodstawne i przedstawiają się jako oszczerstwo i kłamstwo.

Z Rosyi.

Czwarty oddział rosyjski we Francyi.

Marsylia (B. Kor.) Havas. Nowe wojsko rosyjskie przybyło tu.

Pasicz u cara.

Carskie Sioło. (B. Kor.) Car przyjął Pasicza na prywatnej audyencyi.

Binletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. Kor.) Biuletyn rosyjski z dnia 4. maja: Nieprzyjaciel rozwinął żywą działalność artyleryi w odcinku Uexkuelli w okolicy stanowisk Dźwińska oraz na południe i zachód od Dźwińska. W okolicy na południe od Dźwińska samoloty nieprzyjacielskie w wielu miejscach frontu rzuciły bomby. W okolicy na południe od Krewa wywiązała się gorąca walka artyleryi. W ciągu tej walki jeden z naszych pocisków wybuchł w niemieckim balonie na uwięzi, który sprawdzał strzelanie.

Deputacya bułgarska w Wiedniu.

Śniadanie u bar. Buriana.

Wiedeń. (B. Kor.) Na cześć deputacyi bułgarskiego sobrania wydał minister domu cesarskiego i spraw zagranicznych baron Burian śniadanie, w którem prócz członków deputacyi między innymi udział: ambasador niemiecki i turecki, przedstawiciel Bułgaryi, minister spraw wewnętrznych ks. Hohenlohe, dyrektor kancelaryi gabinetowej bar. Schiessl, minister węgierski a latere Roszner, burmistrz miasta Wiednia dr Weisskirchner, prezydent austryackiej izby posłów dr Sylwester i inni.

Przyjęcie u hr. Stuergkha.

Wiedeń. (B. kor.) Prezydent ministrów hrabia Stuergkh wydał dziś w południe na cześć deputacyi bułgarskiego sobrania w hotelu Bristol śniadanie, na którem powitał gości mową, w której oświadczył, iż obecność gości bułgarskich w Wiedniu jest wyrazem wspólnego działania. Wspólność ta tkwi w sercach. Dawno już monarchia okazywała gorącą sympatyę dla zdolnego i walecznego narodu bułgarskiego. Mówiąc o wspólnych węzłach musi mowa przedewszystkiem wspomnieć o królu bułgarskim, którego jako męża stanu cała Europa podziwia. Bułgarya w tej wojnie światowej trafnie rozpoznała, po której stronie ma stanąć. Na ogół w czynach wojennych mocarstw sprzymierzonych widać postępowanie naprzód. Nie mija większy okres czasu, by na terenach wojennych nie osiągnięto nowego istotnego powodzenia. Oczywiście trudno jeszcze dopatrzeć się pokojowego końca tego strasznego zmagania się. Tkwi to jednakże w założeniu wojny światowej. Akcye są zbyt wielostronne i rozgałęzione. Powołane do akcyi siły i wartości są zbyt ogromne, by poszczególnymi ciosami, choćby one były niewiedzieć jak silnymi, a wedle dotychczasowych pojęć nawet decydującymi, można było, żeby się tak wyrazić — mechanicznie wymusić koniec. W końcu jednak nadejdzie chwila, w której nieprzyjaciele na trzeźwo porównają cele, dla których wojnę podjęli z rezultatami, do których doszli. Taki zimny rachunek musi pokonać to, co jeszcze stoi w drodze do przejścia do tej rozsądnej decyzyi: a tem jest bojaźń przed pokojem. Następnie wskazał prezydent ministrów, że na podstawie dotychczasowych sukcesów i zasobów niewyczerpanych, jakimi sprzymierzeńcy rozporządzają, spokojnie można tego końca oczekiwać. Nikt bowiem nie wątpi, że koniec ten będzie zwycięstwem tej myśli, dla której chwyciliśmy za broń. Wspólność monarchii austro-węgierskiej z Bułgaryą zapieczętowana jest krwią i żelazem. Jest to wspólność wolności i samopostanawiania, wspólność płynąca z uczucia i jasnego rozpatrzenia prawdziwych interesów. Goście bułgarscy — oświadczył prezydent ministrów — ze swego pobytu w monarchii wyniosą przekonanie, że u mocarstw centralnych nietylko znaleźli najpewniejsze i najsilniejsze oparcie polityczne, jakie dziś może istnieć, lecz że także gospodarstwo narodowe, czynne podczas tej wojny, zdoła państwom sprzymierzonym otworzyć niezawodne źródła dla dzieła pokoju. Mówca wzniósł swój kielich na cześć cara Ferdynanda bułgarskiego i narodu bułgarskiego. Na to przemówienie odpowiedział wiceprezydent sobrania Momczyłow imieniem gości.

Walka z lichwą żywnościową.

Skuteczne zarządzenia.

Berlin. (B. Kor.) Prezydyum policyi tutejszej urządziło osobną sekcyę dla wykonywania kontroli nad targiem środkami żywności. Departament ten podlega policyi kryminalnej.

W ostatnich dniach departament rozwinął nader skuteczną czynność. U 16 rzeźników w Berlinie skonfiskowano wielkie zapasy mięsa i wędlin. Wczoraj skonfiskowano ogółem 200 ct. m szynki i kiełbasy.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 6 maja 1916 r.

Śmierć kardynała Sevin'a.

Lyon. (B. Kor.) Kardynał Sevin umarł.

W rocznicę bitwy majowej.

Wiedeń. (B. Kor.) Z okazyi rocznicy bitwy Gorlice—Tarnów naczelny komendant armii marszałek polny arcyksiążę Fryderyk wystosował depeszę do jenerała-marszałka polnego Mackensena.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. Kor.) Główna kwatera ogłasza: Na różnych frontach nic nowego.

Jeden z naszych hydroplanów rzucił dnia 2. maja na Lemnos cztery bomby wybuchowe.

Ułatwienia dla ochotników z lat 1892.—1897.

Wiedeń. (B. kor.) Zarząd wojskowy ogłasza postanowienie co do warunkowego przyznania prawa służby ochotniczej jednorocznej dla poborowych z lat 1892. do 1897., mających się jawić przy ponownym przeglądzie.

Na wypadek ich wstąpienia na ochotników do wspólnej armii, czy też obrony krajowej, jako ostatni termin dla wstąpienia do służby ochotniczej oznaczono ogółem dzień przed ogólnym terminem zgłoszenia się do służby z bronią w ręku odnośnych lat popisowych, co, jak wiadomo, nie nastąpi przed ukończeniem głównego okresu żniw.

Uchwała Irlandczyków amerykańskich.

Berlin. (B. Kor.) Przedstawiciel biura Wolffa w Nowym Jorku donosi w depeszy iskrowej z d. 2. maja: W kilku miastach Stanów Zjednoczonych odbyły się masowe zgromadzenia amerykańskich Irlandczyków, by wyrazić sympatye dla Irlandyi i poprzeć ją. W Nowym Jorku wzięło w zgromadzeniu udział około 3000 osób, podczas gdy około 5000 nie znalazło już na sali miejsca. Wśród wielkiego entuzyazmu przyjęto rezolucyę, wyrażającą nadzieję, że Irlandya uznaną zostanie jako państwo prowadzące wojnę i za sprzymierzeńca mocarstw centralnych. Niemcom wyrażono podziękowanie, że o ile na to obecne położenie wojskowe pozwala, popierają Irlandyę w ten sam sposób, jak swego czasu Francya wspierała młodą republikę amerykańską.

„Bernadotte".

Londyn. (B. Kor.) Francuski okręt rybacki „Bernadotte" został d. 1. bm. na oceanie atlantyckim zatopiony przez nieprzyjacielską łódź podwodną; 34 ludzi uszło w łodziach, 8 zginęło; 26 znajduje się jeszcze w niebezpieczeństwie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarząd. B. Ferka.